

ANAS BARBARIAE czyli Ministerstwo Uzdrawiania

Autor tekstu: **Andrzej Gregosiewicz**

Oskarżam Parlament, Ministerstwo Zdrowia i Urząd Rejestracji Produktów Lecznicznych o kłamstwo naukowe!

W kwietniu 2011 roku złożyłem do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów zawiadomienie o wprowadzaniu w błąd konsumentów przez homeopatyczną firmę Boiron Sp. z o.o. Chodziło o niezgodne z prawdą oznaczanie „leku” oscillococcinum, który wg dystrybutora zawiera rzekomo substancję czynną.

W czerwcu otrzymałem odpowiedź UOKiK (cytuje): *"działania podejmowane przez Spółkę mogą nosić znamiona praktyki naruszającej zbiorowe interesy konsumentów, polegającej na naruszeniu obowiązków informacyjnych wynikających z ustawy 6 września 2001 r. — Prawo farmaceutyczne (Dz. U. Nr 45, poz. 271 z późn. zm.) oraz przepisów wykonawczych do tej ustawy(...)"*. Mimo moich licznych próśb o przyspieszenie prac UOKiK nad tą sprawą, dopiero 13.10.2011 (po 7 miesiącach od zawiadomienia) otrzymałem enigmatyczną informację: (cytuje): *"(...) obecnie trwa analiza i ocena materiału dowodowego zgromadzonego w toku przedmiotowego postępowania (znak sprawy: RWA-403-22/11/JR)"*

Jak widać, coś (ktoś?) przeszkadza UOKiK w podjęciu decyzji. A ta, moim zdaniem, jest prosta, gdyż przedstawione przeze mnie dowody są nie do obalenia. Dlatego spokojnie czekam na decyzję UOKiK nakazującą firmie Boiron na — zgodne z prawdą — oznakowanie „leku”, czyli wyraźne poinformowanie pacjentów, że jedynym „czynnikiem leczniczym” oscillococcinum jest niematerialny „bodziec informacyjny”. Druga opcja to wycofanie oscillococcinum z rynku leków. Powód? Brak substancji czynnej, w związku z czym, zastosowanie miałoby oświadczenie Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego, uznające takie „leki” za fałszywe.

I nagle buum! W dniu 16.12.2011 otrzymałem z Ministerstwa Zdrowia list (dołączam na końcu) dowodzący, że moje zastrzeżenia wobec oznakowania oscillococcinum (skierowane do UOKiK!) nie mają uzasadnienia. Zastanawiam się, skąd ta nagła inicjatywa. Czyżby oba urzędy uzgodniły już stanowisko na korzyść firmy Boiron? Czy może MZ, które wysłało do mnie ten list, chciało w sposób pozaproceduralny wywrzeć nacisk na UOKiK? Tego się nigdy nie dowiem.

Wiem jednak doskonale, że europejskie lobby homeopatyczne ma długie ręce. Czy, aż tak długie, by wpłynąć na decyzję niezależnego, wysokiego urzędu państwowego? O tym przekonamy się wkrótce. Dlatego niektóre szczegóły sprawy upublicznię w niniejszym artykule.

"Żaden rząd nie ma prawa decydować, co do prawdziwości naukowych zasad (...)"

Richard P. Feynman

Parlamentarny wstęp audiowizualny

([proszę kliknąć](http://tiny.pl/hj748) (<http://tiny.pl/hj748>))

Kłamstwo

W demokratycznym państwie każdy ma prawo do publicznego kłamania na każdy temat. Pod warunkiem, że nie robi tym nikomu krzywdy. W Polsce karane są, i słusznie, kłamstwa na temat holocaustu oraz zbrodni nazistowskich i komunistycznych. Dziwne jest jednak, że wymienione akty ludobójstwa przedstawia się w sposób asymetryczny, chociaż wiadomo, że największą współczesną katastrofą ustrojową był komunizm (100 mln ofiar). Dlatego jestem zdumiony, że polski wymiar sprawiedliwości nie reaguje na kłamstwa młodych, lewicowych „publicystów-humanistów” próbujących znaleźć okoliczności łagodzące dla komunizmu.

Asymetria w traktowaniu ludobójczych ustrojów jest także zauważalna w mediach. W ciągu ostatnich dwóch demokratycznych dekad, telewizory wykreowały wielu komunistów na „mężów stanu”, a rzeczywistych patriotów (pomijam bandytów i chuliganów) na faszystów.

Wracając do uczciwości mediów. Od 10 lat jestem zapraszany do dyskusji z kłamcami naukowymi przed kamery TV. Od 6-7 lat zawsze odmawiam i zawsze wyjaśniam dlaczego. Zdumieni dziennikarze nie mogą pojąć, że nie rozumiem zasady konieczności wysłuchania racji obu stron.

Jednak przez 10 lat walki z oszustami leczniczymi nabyłem sporego doświadczenia i wiem doskonale, że dla widzów nie mają znaczenia argumenty werbalne. Liczy się sama obecność oszusta w telewizorze, gdyż zdaniem widzów, TV nie mogłaby być tak cyniczna, żeby zapraszać kłamców do dyskusji. Moja tam obecność uwiarygodniałaby więc jedynie hochsztaplerów. Zwłaszcza, gdyby dziennikarz podsumował dyskusję standardową konkluzją, że „prawda leży pośrodku”.

Na zakończenie tego tematu jedno pytanie. Co Państwo sądzą o tych najbardziej postępowych, zwłaszcza całodobowych stacjach TV, dla których *pedofil zwykły* to monstrum, zaś — Daniel Cohn-Bendit (przyjaciel Adama Michnika), również pedofil, chwalcący się publicznie swoją dewiacją, to bohater walki o „sprawiedliwość społeczną”?

Co Państwo sądzą o dziennikarzach zachwyconych tym „intelektualistą”, jednym z twórców komunistycznego Ruchu 22 Marca, który (jako Czerwony Dany) swoje pierwsze znane publiczne wystąpienie poświęcił walce o swobody seksualne?

Kłamstwo naukowe

Jeżeli kłamstwa na temat przyczyn wojny jaruzelsko-polskiej odchodzą powoli w niepamięć, a Czerwony Dany zamiast do więzienia trafia do polityki i jest postrzegany jako „autorytet moralny”, to, co dopiero mówić o tym, by opinia publiczna interesowała się kłamstwami naukowymi.

Sądzę, że prawie 100% Polaków nie ma pojęcia, czy kłamstwo naukowe ma jakiegokolwiek znaczenie dla jednostki. Nie budzi to mojego zdziwienia, gdyż nawet prokuratura prezentuje totalne *desinterestment* tym tematem.

Kłamstwo naukowe medyczne (indywidualne)

Jedyną dziedziną, w której kłamstwo naukowe budzi dość wyraźne emocje w społeczeństwie, jest medycyna. Nie muszę wyjaśniać, dlaczego.

Na szczęście, kłamliwe wyniki naukowych badań medycznych, zwłaszcza tych spektakularnych, podważających całą dotychczasową wiedzę o leczeniu chorób, są wielokrotnie sprawdzane i raczej prędzej niż później, kłamca naukowy zostaje zmuszony do zmiany zajęcia na mniej prestiżowe (mop zamiast mikroskopu).

Kłamstwo naukowe medyczne (instytucjonalne)

gorzej przedstawia się sprawa, gdy w sprawach metod leczniczych kłamie nadrzędna instytucja państwowa, czyli Ministerstwo Zdrowia (szczegóły dalej).

Jest to ten rodzaj instytucji, której funkcjonowanie wymaga bezwzględnej uczciwości; od każdej bowiem decyzji może zależeć zdrowie całego społeczeństwa.

Istnieje jednak pewien problem. Instytucjonalne kłamstwo naukowe jest bezkarne. A gdy przypadkiem jest ono zgodne z wadliwym prawem — mamy do czynienia z prawdziwym dramatem. *Kierownicza rola* Ministerstwa Zdrowia staje się wtedy podobna (w niepodważalności decyzji) do *kierowniczej roli partii* w państwie totalitarnym i oczywiście groteską oraz kpinią z ludzi chorych.

Zrozumiałe, że bezpośrednią przyczyną jest oportunizm urzędników; łatwiej (i bezpieczniej) jest popełnić kłamstwo naukowe będąc w zgodzie z prawem, niż próbować wadliwe prawo zmienić.

Propozycja penalizacji kłamstwa naukowego

Jeden z członków-założycieli Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów oraz członek British Humanist Association, proponuje uzupełnić polski Kodeks Karny o [nowy artykuł](http://tiny.pl/hj74s) (http://tiny.pl/hj74s), z którego dwa punkty cytuję niżej. Autora przepraszam, że pozwoliłem sobie na śladowe przestawienie akcentów.

- Oto ta propozycja:
1. Kto publicznie i ze szkodą dla innych podaje nieprawdziwe dane naukowe podlega karze grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do 6 miesięcy.
 2. Tej samej karze podlega, kto w tym celu posługuje się świadomą manipulacją lub zaprzecza faktom naukowym.

Pomysłodawca tego prawa uważa, że nada ono nowe wartości społeczeństwu demokratycznemu i trafnie konkluduje, że „demokracja bez wartości zamienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Ma oczywiście rację, gdyż kłamstw naukowych pochodzących z ustawodawczych lub rządowych instytucji nie ma jak zawetować.

Dlatego też, Richard P. Feynman, geniusz fizyki teoretycznej — już wiele lat temu sformułował

zasadę, która powinna być traktowana, jako demokratyczny dogmat: "żaden rząd nie ma prawa decydować, co do prawdziwości naukowych zasad (...)".

Kłamstwo globalne

Ktoś mógłby wspomnieć o zwróceniu się po radę do Światowej Organizacji Zdrowia. Przestrzegam. WHO uważana jest powszechnie za najbardziej skorumpowaną międzynarodową organizację, zatrudniającą medycznych ignorantów. Dowód jest oczywisty: trwająca kilkadziesiąt lat akceptacja leczenia malarii (także gruźlicy i AIDS) „lekami” homeopatycznymi. Ilu dokładnie ludzi zabiło tego typu leczenie trudno jest ustalić, ale pamiętając, że [rocznie zapada na malarię](http://tiny.pl/hj7nx) (http://tiny.pl/hj7nx) 300-500 milionów osób, z których 3 miliony (najczęściej dzieci do 5 r.ż.) szybko umiera, można w przybliżeniu ustalić ogólną liczbę ofiar WHO. Pamiętając, że [postępowi lekarze](http://tiny.pl/hj7nq) (http://tiny.pl/hj7nq), powołując się na WHO, już od wielu lat zakładają w Afryce i Azji mnóstwo klinik homeopatycznych, ich ofiary możemy liczyć w setkach tysięcy (szacunek b. ostrożny) lub raczej w milionach.

[Obliczono](http://tiny.pl/hj7nq) (http://tiny.pl/hj7nq), że w tylko w RPA zmarło przedwcześnie z powodu różnych chorób leczonych homeopatycznie 365 tysięcy pacjentów.

Teraz widać, jak silne jest lobby homeopatyczne, skoro do dzisiaj WHO utajnia przed opinią publiczną dokładne dane na temat liczby zgonów w Trzecim Świecie po „leczeniu homeopatycznym”.

A w Anglii, do dzisiaj, ludziom wyjeżdżającym na tereny endemicznie zagrożone malarią, apteki proponują antymalaryczne „leki” homeopatyczne.

Kłamstwo naukowe w polskich instytucjach państwowych

Przykro mi to mówić, ale polskie władze publiczne bez żadnych zahamowań ingerują w Naukę (przez duże N). Kilka lat temu ustawodawca zakpił sobie z polskich naukowców i ustalił przez głosowanie, że w Polsce przestało obowiązywać prawo Avogadra, II zasada termodynamiki i kilkanaście innych uniwersalnych praw naukowych. Związane to było bezpośrednio z legalizacją homeopatii.

Technologia bowiem produkcji tzw. „leków” homeopatycznych jest sprzeczna ze wszystkimi (!) prawami nauk podstawowych.

Nic więc dziwnego, że gdy przedstawiałem na wykładzie dla studentów IV roku Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego szczegóły tej technologii ([wraz z filmem](http://tiny.pl/h5ssc) (http://tiny.pl/h5ssc)) oraz cytowałem rozporządzenie Pani Ewy Kopacz o leczeniu poważnych chorób wysoko rozcieńczonymi „lekami” homeopatycznymi, 200 osób wyło ze śmiechu przez 1,5 godziny. Oczywiście upominałem ich ostro, że nie należy obrażać urzędującego Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej, ale zakrzyczano mnie. Epitetów nie powtórzę.

Czy kłamstwo naukowe, które jest zgodne z ustawą parlamentarną, przestaje być kłamstwem?

Oczywiście nie. Co więcej, w opisywanym przypadku jest przestępstwem, tyle że wirtualnym. Tak samo wirtualnym, jak „leki” homeopatyczne. Chytry ustawodawca zabezpieczył się przed zarzutami o przestępstwo przegłosowując w ustawie Prawo farmaceutyczne zapis, wg którego produkty homeopatyczne nie muszą wykazywać dowodów skuteczności terapeutycznej. I co? Czy to nie jest groteska do kwadratu?

Najbardziej mnie dziwi postępowanie ustawodawcy, który miał przecież uczciwe wyjście. Mógł zmienić wadliwe prawo. Nie zrobił tego.

Prawda czy fałsz?

A teraz pytam ustawodawcę, ministra zdrowia i prezesa urzędu rejestrującego prawdziwe leki: czy kłamstwem jest poniższe oświadczenie (śp.) prof. zw. dr hab. med., dr h.c. Macieja Latalskiego, byłego Przewodniczącego Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia i byłego Przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Medycznych:

„(...) homeopatia nie ma nic wspólnego z medycyną (poza zjawiskiem placebo), a jej zasady "lecznicze" oparte są na pseudonaukowej przesłance, że „podobne można leczyć podobnym”. (...) prof. A. Gregosiewicz słusznie proponuje, by z ustawy „Prawo farmaceutyczne” wyeliminować zapis o brzmieniu: Produkty homeopatyczne nie muszą wykazywać dowodów skuteczności terapeutycznej

(art. 21). Cytowany zapis jest w sposób oczywisty niezgodny z konstytucyjnie gwarantowanym prawem do ochrony zdrowia (Konstytucja RP; art. 68 ust. 1, 2, 3 i 4) i z nieznanego powodu promuje wyłącznie producentów nieskutecznych „leków” homeopatycznych, które mogą być wprowadzane do obrotu w sposób uproszczony. Jestem zdania, że otworzenie furtki ustawowej wyłącznie dla producentów leków nieskutecznych jest niebywale groźne społecznie i wymaga dokładnego wyjaśnienia przez niezależny organ kontrolny (....)".

Te same osoby pytam, czy kłamał prof. Rafał Niżankowski, współtwórca rządowej Agencji Oceny Technologii Medycznych (sic!), który niedawno oświadczył wprost: homeopatia to oszustwo.

Czy kłamali eksperci Naczelnej Rady Lekarskiej mówiąc, że homeopatia nie jest zweryfikowana naukowo?

Czy kłamali harwardzcy nobliści, którzy dwukrotnie przyznali J. Benveniste — francuskiemu guru homeopatii, nagrodę antyNobla za najbardziej durne prace naukowe roku?

Czy kłamie cały świat naukowy?

Fakty

W dniu 16.12.2011 otrzymałem z Ministerstwa Zdrowia list „dający odpór” mojej [skardze](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1172>) do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta, w której:

1/ udowodniłem, że dystrybutor „leku” *oscillococtinum* (Boiron) **"wprowadza w błąd pacjentów dołączając do leku ulotkę z informacją, że zawiera on substancję czynną leczniczo"**, podczas, gdy produkt ten nie zawiera, ani jednej cząsteczki takiej substancji.

2/ udowodniłem, że **zapis na ulotce *oscillococtinum*: "Anas barbariae hepatitis et cordis extractum 200K" jest kompletnie niezrozumiały dla pacjentów**, gdyż nie informuje ich, że symbol 200K oznacza w istocie brak jakiejkolwiek materialnej substancji czynnej

Dodałem również, że takie oznakowanie „leku” *oscillococtinum* jest niezgodne z:

"1/ dyrektywą 2001/83/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 6 listopada 2001 r. w sprawie wspólnotowego kodeksu odnoszącego się do produktów leczniczych stosowanych u ludzi, wg której ulotka dołączona do lekarstwa musi być zaprojektowana oraz napisana w sposób jasny i zrozumiały dla pacjenta.

2/ rozporządzeniem polskiego ministra zdrowia z dnia 20 lutego 2009 w sprawie wymagań dotyczących oznakowania opakowań i treści ulotki (Dz. U. z dnia 13 marca 2009). Załącznik nr 2 do w/w rozporządzenia.

3/ artykułem 2 pkt 38 ustawy Prawo Farmaceutyczne z dnia 17 marca 2008 roku, gdzie zapisano, że substancja ma wyłącznie charakter materialny.

4/ oświadczeniem Głównego Inspektora Farmaceutycznego z dnia 26 sierpnia 2009, w którym czytamy, że leki nie zawierające substancji czynnej są lekami sfałszowanymi.

Mafia?

Odpowiedź Ministerstwa Zdrowia skierowaną do mnie, a sygnowaną przez urzędnika Departamentu Polityki Lekowej i Farmacji Wojciecha Giermaziaka, osoby o nieznanym mi kompetencjach, wykształceniu i doświadczeniu naukowym, przytaczam bez skrótów na końcu niniejszego tekstu.

Gdyby komuś nie chciałoby się czytać w całości ministerialnych bredni prezentuję poniżej ich ciekawsze fragmenty wraz z komentarzem.

Na początek wspomnę tylko (dla śmiechu), że europejskie akty prawne związane z homeopatią mają (z automatu) wyższą rangę niż ustawy i rozporządzenia dotyczące wszystkich pozostałych leków opisanych w polskiej farmakopei.

Tak to ustaliła brukselska „mafia homeopatyczna”. Ciekawe, kto z polskich władz publicznych znalazł w swoim łóżku świeżo odcięty koński łeb?

Poniżej cztery krótkie fragmenty rządowego dokumentu, dla których nie znalazłem innego określenia, jak skecz.

RZĄDOWY SKECZ nr 1

(Ministerstwo Prawdy w akcji)

— **MZ**

*Pozwolenie na dopuszczenie do obrotu *oscillococtinum* jest równoznaczne z zatwierdzeniem Charakterystyki Produktu Leczniczego, ulotki oraz opakowań produktu leczniczego w tym jego oznakowania.*

— AG

Wg MZ dopuszczenie do obrotu oscillococcinum automatycznie potwierdza, iż produkt ten zawiera substancję czynną leczniczo, gdyż tak jest napisane na ulotce. Fakt zaś, że oscillococcinum nie zawiera ani jednej cząsteczki substancji czynnej leczniczo, co jest bezspornie udowodnione i co potwierdza nawet producent (sic!) nie ma dla Ministerstwa Zdrowia żadnego znaczenia.

Analogia: wg prawa powinienem otrzymywać codziennie 1000 zł. Nie dostaję nic, bo podobno ważniejsze jest „oszczędnościowe” rozporządzenie. Mimo to muszę płacić podatek. Pod groźbą surowej kary.

Czysty Orwell.

RZĄDOWY SKECZ nr 2

("substancja w ogólnym znaczeniu tego słowa")

— MZ

"(...) Pan profesor nieprawidłowo interpretuje definicję substancji czynnej w homeopatii. Przytoczony art. 2 p. 38 ustawy Prawo farmaceutyczne dotyczy definicji substancji w ogólnym tego słowa znaczeniu, a nie w szczególności substancji czynnej stosowanej w homeopatii".

— AG

Szanowny Panie W. Giermaziak. Pan profesor prawidłowo interpretuje definicję substancji czynnej zarówno w ogólnym, jak i szczególnym znaczeniu tego słowa. Natomiast pańskie sformułowanie — Pan profesor interpretuje, jako pseudonaukowy bełkot. Mimo to, Pan profesor rozumie, że chciał Pan inteligentnie przekazać informację, że substancja homeopatyczna nie jest materia. W takim razie może być wszystkim. Np. bodźcem informacyjnym, zerem, polem elektromagnetycznym, próżnią, chmurą internetową, antymateria lub uzdrawiającym duchem.

I co? Niechący potwierdził Pan mój zarzut.

RZĄDOWY SKECZ nr 3

(obalanie praw naukowych przez urzędników)

— MZ

"W omawianym produkcie substancją czynną jest rozcieńczenie, wykonane metodą Korsakowa (200K) z roztworu macierzystego (...).

— AG

Szanowny Panie W. Giermaziak. W tym momencie obalił Pan prawo Avogadra, zasady logiki formalnej i prawidła gramatyki. Jest Pan pewien, że ma Pan rację?

Że substancją jest rozcieńczenie?

Ciekawe, co na to młody, sprawny, racjonalny, inteligentny minister?

SZANOWNY PANIE MINISTRZE B. ARŁUKOWICZ

Pańscy urzędnicy piszą, że homeopatyczna substancja czynna to rozcieńczenie kaczych podrobów z wodą w stosunku 1 do 10^{400} (10 do czterechsetnej potęgi). Przypuszczam, że dla Pana to żadna niespodzianka, że żyje Pan we Wszechświecie złożonym z 10^{80} (10 do osiemdziesiątej potęgi) molekuł? To znaczy, że wielkości tego rozcieńczenia nie można sobie fizycznie wyobrazić bez zaangażowania w proces myślowy kilku miliardów Wszechświatów wielkości naszego. Proponuję obejrzeć zmywarkę do naczyń Korsakowa, która wg Pani E. Kopacz produkuje „leki” homeopatyczne. „Leki” te (woda) po całkowitym pozbyciu się wyciągu z kaczych podrobów, dostają takiej „mocy”, że muszą być wypisywane na recepty. Oto [urządzenie](http://tiny.pl/h5ssc) (<http://tiny.pl/h5ssc>) do oczyszczania wody z „kaczego roztworu” oraz [sposób](http://tiny.pl/hj7nd) (<http://tiny.pl/hj7nd>) leczenia chorych „lekami” wyprodukowanymi w tej oczyszczarni.

P.S. Na Pana miejscu zwolniłbym dyscyplinarnie z pracy wszystkich urzędników, którzy użyliby w pańskiej obecności słowa homeopatia.

RZĄDOWY SKECZ nr 4

(wykładniczy wzrost IQ u pacjentów po legalizacji homeopatii)

— MZ

„Informacje zawarte w zatwierdzonej ulotce są przedstawione w sposób jasny i zrozumiały dla pacjenta”.

— AG

Oto te jasne i zrozumiałe informacje:

ANAS BARBARIAE HEPATIS ET CORDIS EXTRACTUM 200K

Szanowny Panie W. Giermaziak. Pytam: czy symbol 200K oznacza dwieście kilogramów, kubików, kwart, kwintali, kropli, kalorii, stopni Kelvina, czy kop? Pytałem o to wszystkich znanych profesorów medycyny, wielu lekarzy i setki pacjentów. Żaden z nich nie miał pojęcia, co kryje się pod szyfrem 200K (sic!)

A Pan pisze, że to jasne i zrozumiałe...

Kogo chce Pan przekonać?

Pewnie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, prawda?

Bo z pańskiego listu wynika, że Ministerstwo Zdrowia już wie.

A UOKiK DELIBERUJE DZIEWIĄTY MIESIĄC NAD TYM JASNYM I ZROZUMIAŁYM TEKSTEM (obradę - sytuacja fikcyjna)

Ekspert 1 — Ministerstwo Zdrowia twierdzi, że firma Boiron działa zgodnie z prawem.

Ekspert 2 — Jeśli tak, to nauka nie ma tu nic do rzeczy. My nie zajmujemy się opiniowaniem, co to jest materia lub informacja lecznicza.

Ekspert 3 — Oczywiście. Jeśli Boiron działa zgodnie z prawem to jak może wprowadzać w błąd pacjentów?

Ekspert 2 — Zgoda. Wydajemy decyzję. Ulotka nie mówi wprowadź pacjentowi, czy w opakowaniu jest lek, czy go nie ma, ale pacjent może przecież zapytać aptekarza, co to znaczy 200K.

Ekspert 1 — A jak aptekarz nie będzie wiedział?

Ekspert 3 — To zajrzy do farmakopei i przeczyta.

Ekspert 1 — Ale przecież w polskiej farmakopei nic na ten temat nie ma.

Ekspert 3 — No to, co? Prawo jest prawem.

JAK TO SIĘ ROBI W POLSCE

Dystrybutorzy „leków” homeopatycznych dostosowują się po prostu do systemu prawnego działania władz publicznych (a może odwrotnie?).

SYSTEM PRAWNEGO OGLUPIANIA W CELU FINANSOWEGO OSKUBANIA

1/ ustawodawca wkleja do polskich ustaw groteskowe i jawnie kłamliwe (z naukowego punktu widzenia) „europejskie” dyrektywy umożliwiające rejestrację produktów zawierających **NIC**.

2/ Ministerstwo Zdrowia oświadcza, że cukier buraczany zawierający **NIC** (w oryginale: wysoko rozcieńczone leki homeopatyczne) stosuje się w poważnych (sic!), przewlekłych (sic!) chorobach

3/ Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych uznaje **NIC** za produkt leczniczy.

4/ producenci **NICZEGO** — nie potrzebując prawie **NICZEGO** do produkcji **NICZEGO** — zarzucają apteki ponad 5 tysiącami rodzajów **NICZEGO**

5/ komentatorzy „naukowi” całodobowych telewizji opowiadają legendy, że „w homeopatii coś jest”, gdyż, po „wyważeniu racji obu stron”, okazało się, że „prawda leży pośrodku”.

6/ punkty 1 do 5 umacniają wiarę pacjentów w skuteczność **NICZEGO**.

7/ pacjenci kupują w aptekach buraczany cukier przyprawiony **NICZYM** za cenę 3 do 4 tysięcy razy większą niż w sklepie osiedlowym. **To większe przebicie niż na kokainie. A interes, uwaga! LEGALNY!**

8/ interes wszechczasów kręci się jak należy. Bo się należy. Ciekawe, komu i ile?

LEGALIZACJA FAŁSZYWEK

Dla mnie najciekawszy był sposób przegłosowywania kłamliwych ustaw. Wiadomo przecież, że w obu izbach polskiego parlamentu zasiada 560 niezależnych wybrańców ludu. Zorganizowana grupa prze... (prze... przepraszam za jąkanie) lobbystyczna nie miała fizycznej możliwości, by dotrzeć do wszystkich. Prawda, że byłem naiwny? Teraz już wiem (patrz komisje śledcze), że każda trudna sprawa (alkohol, media, naciski, hazard itd.) była wcześniej „obcykana”. Jak? Nie wiem. Ale widziałem w telewizorze głosowania nad ustawami, które swoją tematyką przekraczały poziom uniwersytecki. W górze kołysał się las rąk. Niektóre były totalnie zdeformowane od rolniczego trudu. Ale nikt nie miał kłopotu ze zrozumieniem.

Można się oczywiście zastanawiać, kto i w jaki sposób wytłumaczył demokratycznie wybranym przedstawicielom ludu prostego, że w czasie głosowania, prawa fizyki obowiązujące w **mikroświecie cząstek** elementarnych, przenoszą się na chwilę do **makroświata**.

Czy to bardzo trudne do zrozumienia? Zapytajcie tych od dyscypliny partyjnej. Oni „kumają”. Coś im się w tych kilku synapsach kojarzy. Najczęściej z **MAKRO**. Bo to i cash i carry.

Jak patrzę na te polityczne, zadowolone z siebie byty, to widzę, że nie mają one pojęcia, że dotyka ich ogólnonarodowy ostracyzm. Że nie zdają sobie sprawy, że byt polityczny, podobnie, jak całodobowe lewactwo — to „obciach”. A już na pewno, nie przychodzi bytom do głów, że ludzie plują

na telewizory. Przez **24 tv-godzin** na dobę.

HISTORIA NATURALNA OSZUSTWA

Wyobraźmy sobie, że ktoś po raz pierwszy spotyka się z problemem homeopatii. Był bowiem tak zajęty studiowaniem medycyny lub chemii, że nie ma pojęcia o tym, że w polskim sejmie można wpisać do ustawy (i potwierdzić głosowaniem), dowolny idiotyzm. Nawet taki, że leki nie muszą leczyć. Temu młodemu człowiekowi opowiem pewną historię.

CHORUJĘ NA GRYPĘ

Czuję, że „bierze” mnie grypa. Kupuję, więc oscillococcinum i kładę się do łóżka. Po kilku dniach jestem zdrowy, jak ryba.

Zastanówmy się teraz wspólnie, czy nastąpiło:

1/ samowyleczenie, czy

2/ organizm potrzebował homeopatycznej informacji, żeby wyleczyć infekcję wirusową?

A więc myślimy

CO TO ZNACZY SAMOWYLECZENIE?

Otóż tylko to, że wtargnięcie wirusów uruchamia skomplikowany proces prowadzący do transformacji limfocytów B w komórki plazmatyczne wytwarzające specyficzne immunoglobuliny, które potrafią rozpoznać, zneutralizować, zniszczyć lub wskazać napastników (wirusy) oddziałom terminatorów (fagocyty).

Jeszcze ważniejsza od humoralnego odporu (przeciwciała) jest aktywacja limfocytów T, które pełnią wiele funkcji. Mogą być bezpośrednimi wirusobójcami w stylu Chucka Norrisa lub produkować zabójcze dla wirusów substancje. Limfocyty T mogą także zapamiętać rodzaj broni, którą dysponują różne wirusy i przygotować zasadzkę. Na tym polega skuteczność szczepień przeciwko chorobom wirusowym u dzieci. U tych szczepionych, wirusy nie zdążą nawet rozpatrzyć się w sytuacji (nie mówiąc o namnażaniu), gdy pamiętliwe limfocyty T dokonują wyprzedzającego ataku na forpoczątki agresorów (p. wojna sześciodniowa). Skuteczność działania tego systemu u człowieka nie wzięła się znikąd. Każdy komórkowy lub humoralny element tej układanki był przez miliony lat ewolucji przygotowywany do swoich zadań. Wszystkie warianty bitew i potyczek były miliardy razy przećwiczone, aż cały układ odpornościowy osiągnął niewyobrażalną perfekcję.

CO TO JEST HOMEOPATYCZNA "INFORMACJA LECZNICZA" ...

polecana przez Ministerstwo Zdrowia? Bierzemy głęboki oddech i zaczynamy:

Homeopatyczna informacja lecznicza jest to „plan bitwy z wirusami”, który (nie wiadomo, jaka drogą) jest przekazywany do sztabu operacyjnego układu odpornościowego organizmu (może przez wibrujące punkty akupunkturalne w przebiegu meridian?). Ten plan, zawarty np. w wyciągu z podrobów kaczkę dzięki (skąd się tam wziął?) został w trakcie produkcji przekazany do wody, która go zapamiętała w sposób cyfrowy (p. majaczenia J. Benveniste), poprzez — to nie dowcip — jej rozcieńczenie i wstrząsanie. Następnie woda przekazała go (nie wiadomo w jaki sposób), już w formie analogowej, do cukru buraczanego uformowanego w granulki. Analogowej, dlatego, by system odpornościowy nie musiał tracić czasu na rozwiązywanie digitalnego szyfru.

ZAKŁADAMY, ŻE POWYŻSZE BREDNIE TO PRAWDA,

że taki plan rzeczywiście istnieje i spokojnie czeka na aptecznych półkach, aż ktoś głupi go kupi. Ale pamiętajmy, że plan to informacja. A informacja, by istnieć w przyrodzie potrzebuje energii (II zasada termodynamiki). Jedynym źródłem energii w aptece są gniazda elektryczne i kaloryfery (nieczynne w lecie). Przypuszczalnie, więc „leki” homeopatyczne magazynowane są w pobliżu gniazdek, które wytwarzają pole elektromagnetyczne.

Należy też pamiętać, że plan bitwy z wirusami przy pomocy kaczej informacji został opracowany kilkadziesiąt lat temu. Przez ten czas wirusy grypy tysiące razy zmieniały i udoskonalały swoją broń (mutacje). Jeśli więc nawet układ odpornościowy otrzyma taką muzealną „pomoc”, będzie musiał zużyć część swoich sił, by nie umrzeć ze śmiechu.

NAUKA WG MINISTERSTWA ZDROWIA

Wiemy, że przeciwciała powstają wyłącznie na skutek pojawienia się we krwi antygenów, czyli obcych dla organizmu cząstek materii. Żadna, uporządkowana w jakiś kod informacyjny forma energii (niezależnie od tego, czy będzie nazwana „bodźcem informacyjnym”, „informacją leczniczą” lub podobnie, nie posiada własności antygenowych. Przynajmniej tak twierdzi współczesna nauka.

Ministerstwo Zdrowia twierdzi inaczej. Wystarczy poczytać o „odkryciach naukowych” Wojciecha Giermaziaka, który odkrył, że **„substancja czynna w ogólnym znaczeniu tego słowa jest czymś innym niż substancja czynna homeopatyczna”**. Coś, jakby materia i antymateria

A marszałkini Sejmu Ewa Kopacz w dniu 14 listopada 2008 r. (jeszcze, jako ministerka zdrowia) [wykryła](http://tiny.pl/h59dn) (<http://tiny.pl/h59dn>), że **wysoko rozcieńczoną wodę (czyli substancję czynną w szczególnym znaczeniu tego słowa) powinno się stosować w poważnych, przewlekłych chorobach.**

ZAKOŃCZENIE

Wysoki Sejmie. Za genialną ideę stojącą (leżącą?) u podstaw odkrycia znaczenia rozcieńczeń wody z wodą należy się nagroda. Proponuję, by, do jury konkursu naukowego, organizowanego przez [Klub Sceptyków Polskich](http://sceptycy.org) (<http://sceptycy.org>), wysłać oficjalne pismo popierające nominację Pani Ewy Kopacz do miejsca na podium.

**Stuk, puk, laska w podłogę,
Sejm, sejm, wyraża zgodę**

P.S.

Przebieg konkursu, wraz z uzasadnieniem nominacji Pani Marszałek Sejmu Ewy Kopacz, Klub Sceptyków Polskich ma zamiar opublikować w prestiżowym amerykańskim periodyku **Skeptical Inquirer**, wydawanym przez [Committee for Skeptical Inquiry](http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Committee_for_Skeptical_Inquiry&action=edit&redlink=1) (http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Committee_for_Skeptical_Inquiry&action=edit&redlink=1). Można w nim znaleźć wiele ciekawych artykułów, których autorzy bardzo wnikliwie oceniają różne tematy, takie jak ESP (Extrasensory Perception), homeopatię, astrologię, globalne ocieplenie, naddiagnostykę Attention Deficit Disorder i wiele podobnych absurdów. Skeptical Inquirer nie waha się również oceniać uczonych z całego świata, którzy zajmują się pseudonauką, badaniami nad zjawiskami paranormalnymi oraz tzw. „medycyną alternatywną”. Niektórzy polscy „uczni”, nawet, jeśli pełnią wysokie funkcje rządowe lub parlamentarne już niedługo mogą być znani na całym świecie. Wyniki ich badań lub rozporządzeń będą szeroko dyskutowane w prawdziwym świecie naukowym. Przyznam, że trochę im współczuję.

W ostatnim numerze Skeptical Inquirer, dr Tomasz Witkowski i dr med. Maciej Zatoński [opisali działalność Klubu Sceptyków w Polsce](http://www.csicop.org/specialarticles/show/the_inception_of_the_polish_sceptics_club) (http://www.csicop.org/specialarticles/show/the_inception_of_the_polish_sceptics_club).

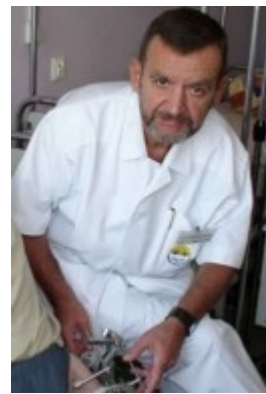
Zamieścili również informacje na temat walki autora tego artykułu z homeopatami oraz dystrybutorami tzw. „leków” homeopatycznych. Amerykanie więc już wiedzą, że opinia publiczna w Polsce nazywa prof. Andrzeja Gregosiewicza „ojcem chrzestnym” walki medialnej z homeopatią. O rozporządzeniu polskiego ministra zdrowia (obecnie marszałkini sejmu) w sprawie leczenia wodą poważnych chorób niedługo się dowiedzą.

Wcześniej **dr Tomasz Witkowski** zaproponował Amerykanom proste wyjście z kryzysu finansowego. Należy po prostu wpisać na listę zawodów astrologów, wróżbitów, bioenergoterapeutów i całą resztę hochsztaplerów. Podatki z ich działalności pozwoliłyby zwiększenie przeciętnej polskiej emerytury o 46 groszy. To genialne posunięcie **ministerki od pracy J. Fedak** zachwyciło Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Dzięki temu nasz kraj otrzymał pożyczkę w wysokości 1300 euro. Podane przeze mnie sumy mogą się nieco różnić od prawdziwych, bo zepsuł mi się kalkulator. Liczyłem więc „na piechotę”, a mój syn — matematyk złośliwie odmówił mi pomocy. Oto numer **Skeptical Inquirer**, w którym ukazał się artykuł dr. Witkowskiego. Departament Stanu wnikliwie go studiował i na koniec skonstatował: **Polak (Fedak) potrafi!**

[Załącznik pdf do artykułu](http://www.racjonalista.pl/xpliki/agreg_zal.pdf) (http://www.racjonalista.pl/xpliki/agreg_zal.pdf) (skan fragmentu artykułu z SI oraz list od Ministerstwa Zdrowia)

Andrzej Gregosiewicz

Profesor zwyczajny, kierownik Katedry i Kliniki Ortopedii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Od 2001 roku prowadzi walkę z oszustwami leczniczymi typu homeopatii, bioenergoterapii, radiestezji i innymi rodzajami tzw. "medycyny alternatywnej". Opublikował na ten temat ponad 80 artykułów w mediach papierowych i elektronicznych. Jest „ojcem chrzestnym” akcji medialnej przeciwko homeopatii. W 2008 roku, głównie na skutek Jego konsekwentnej działalności publicystycznej oraz wygrania procesu sądowego z Izbą Gospodarczą Farmacja Polska oraz producentami "leków" homeopatycznych, rozpoczęła się szeroka debata publiczna na temat wartości leczniczych tego sposobu terapii. Jest członkiem-założycielem Klubu Sceptyków Polskich. W 2011 roku Urząd Ochrony



Konkurencji i Konsumentów, na wniosek prof. Andrzeja Gregosiewicza, rozpoczął - bezprecedensową w Europie - procedurę wyjaśniającą, czy homeopatyczny koncern Boiron (filia w Polsce) nie prowadzi praktyk niezgodnych ze zbiorowym interesem konsumentów.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-01-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7688) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7688>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl